Wśród wielu cytatów przypisywanych Albertowi Einsteinowi jest również i ten, odnoszący się do destrukcyjnej siły broni atomowej: „*Nie wiem jaka broń będzie użyta w trzeciej wojnie światowej, ale czwarta będzie na kije i kamienie*„.

W zeszłym tygodniu świat obiegła informacja o starciach w Himalajach pomiędzy oddziałami wojsk granicznych dwóch potęg nuklearnych. Bitwa pomiędzy indyjskimi i chińskimi żołnierzami miała miejsce 15 czerwca w regionie Ladakh (zwanym „małym Tybetem”), w dolinie rzeki Galwan i była niezwykle brutalna – do wymiany ciosów doszło przy użyciu kamieni oraz, po stronie chińskiej, kijów z nabitymi gwoździami oraz metalowych prętów obłożonych drutem kolczastym. Bilans był tragiczny: 20 ofiar śmiertelnych po stronie indyjskiej i, według niepotwierdzonych informacji, 35 po stronie chińskiej.

Nawiązując do powyższego cytatu, paradoksalnie to właśnie fakt posiadania przez oba państwa broni jądrowej sprawił, iż do walki użyto tak prymitywnych środków bojowych. Albowiem obie strony (aby zmniejszyć ryzyko wystąpienia niepożądanego konfliktu) uzgodniły przed laty, że w obrębie linii rzeczywistej kontroli (z ang. LAC) żołnierze nie będą uzbrojeni w broń palną.

Czym jest linia rzeczywistej kontroli?

Tu musimy się cofnąć do roku 1962, gdy doszło do wojny pomiędzy oboma państwami.

Była ona pokłosiem aneksji Tybetu przez ChRL a następnie stłumienia powstania Tybetańczyków (zakończonego ucieczką Dalajlamy do Indii) i rozlokowania licznych oddziałów Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w Tybecie oraz regionie Aksai Chin. Te wydarzenia skłoniły Indie do zamanifestowania swojej obecności poprzez organizowanie regularnych ekspedycji patroli wojskowych do Ladakhu i Aksai Chin, miejsc gdzie granica nie była jasno określona. Dlaczego granica była niezdefiniowana? Otóż Indie opowiadały się za podtrzymaniem linii demarkacyjnej wyznaczonej przez kolonialne władze brytyjskie (według których nie tylko Ladakh, ale i Aksai Chin należały do Indii), podczas gdy komunistyczne Chiny uważały Ladakh za region wchodzący w skład dawnego cesarstwa.

Tu warto odwołać się do prologu książki Henry’ego Kissingera „*O Chinach*„, gdzie autor przywołuje tamtejsze wydarzenia, aby podkreślić jak wielką rolę w chińskiej polityce odgrywają koncepcje strategiczne nawet z najbardziej odległej

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

historii Państwa Środka. Otóż, według Kissingera, w czasie narady sztabowców dotyczącej możliwych odpowiedzi na działania Indii, Mao Zedong odwołał sie do wojny chińsko-indyjskiej stoczonej 1300 lat wcześniej (w czasach dynastii Tang). Na podstawie tego zamierzchłego konfliktu, Mao wysnuł wniosek, iż Chiny i Indie mogą mieć poprawne stosunki, pod warunkiem, że Chiny najpierw zademonstrują swoją siłę, z myślą o 'przekonaniu' Indii do powrotu do stołu negocjacyjnego.

Wojna potoczyła się według planu Mao – Chiny wykonały nagle i zdecydowane uderzenie na pozycje przeciwnika, aby następnie wycofać się na wcześniej kontrolowane pozycje. Chiny zwróciły nawet Indiom przejęte podczas ofensywy ciężkie uzbrojenie. Ostatecznie doszło do rokowań pokojowych, w wyniku których uzgodniono zawieszenie broni na warunkach chińskich, czyli z umowną granicą wzdłuż linii frontu (czyli rzeczywistej kontroli). To oznaczało, że cały region Aksai Chin został de facto przyłączony do ChRL. Nie doszło natomiast nigdy do wiążącego porozumienia i dlatego do dzisiaj toczy się spór terytorialny między oboma państwami a żadne z nich nie zrzekło się swoich roszczeń. Konflikt z 1962 r. został de facto zamrożony, ale na przykład w Indiach do dzisiaj jest on traktowany jako powód do wstydu albowiem obnażył on słabość młodej Republiki i doprowadził do 'okupacji' przez Chiny Aksai Chin, prawie 40 tysięcy km2 'prawowicie' indyjskiego terytorium.

Co sprawiło, że rywalizacja o Ladakh i Aksai Chin na nowo wybuchła akurat teraz?

Działało tu niewątpliwie kilka czynników, ale jednym z głównym katalizatorów była decyzja rządu Narendry Modiego z sierpnia 2019 r., która została podjęta na potrzeby polityki wewnętrznej a także była wymierzona w głównego przeciwnika Indii – Pakistan. Dotyczyła ona stanu Dżammu i Kaszmir, jedynego w Indiach, w którym większość stanowili muzułmanie. Obszar ten od czasów powstania obu państw jako niepodległych bytów był i pozostaje przedmiotem zaciekłego konfliktu (to zresztą temat na odrębny wpis).

Otóż prawie rok temu władze federalne Indii (z poparciem większości parlamentarnej) zdecydowały o zmianie konstytucji i usunięciu Artykułu 370, który gwarantował stanowi Dżammu i Kaszmir rozszerzoną autonomię. W kontekście Chin, kluczowym jest tutaj fakt, że w skład Dżammu i Kaszmiru wchodził Ladakh. Po uchyleniu autonomii, przystąpiono do likwidacji stanu i przekształcenia go w dwa terytoria związkowe (Dżammu i Kaszmir na zachodzie i Ladakh na wschodzie) pod

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

bezpośrednią kontrola władz federalnych. Ponadto, Indie podjęły uchwałę podtrzymującą ich roszczenia co do Aksai Chin (jako terytorium wchodzącego w skład nowego terytorium związkowego Ladakhu).

Ten bieg wypadków bardzo zaniepokoił Chiny. Według szeregu źródeł, władze ChRL kanałami dyplomatycznymi próbowały wpłynąć na rząd Modiego i przekonać Delhi do zmiany decyzji. Bezskutecznie.

Jest wysoce prawdopodobnym, że Xi Jinping i jego otoczenie zinterpretowali takie działania Indii jako przygotowywanie gruntu pod ofensywę militarną w Ladakhu. Tym bardziej, że prowadzone już od jakiegoś czasu indyjskie inwestycje infrastrukturalne w regionie przybliżają Indie do utworzenia stałej bazy wojskowej na tym spornym terenie. Na to Chiny najwyraźniej nie mogły patrzeć biernie, szczególnie biorąc pod uwagę strategiczną funkcję Aksai Chin jako korytarza transportowego łączącego zachodni Tybet z prowincją Xinjiang.

Takie postrzeganie działań Indii przez ChRL jest niejako logicznym rozszerzeniem ich własnego sposobu myślenia na temat polityki międzynarodowej. David Kilcullen w swojej najnowszej książce „*The Dragons and the Snakes: How the Rest Learned to Fight the West*„, analizując ekspansywną politykę gospodarczą i militarną Chin na Morzu Południowochińskim jak również w basenie Oceanu Indyjskiego (także wsród sąsiadów Indii, czyli w Pakistanie, na Sri Lance i w Myanmarze) ukuł termin „okrążenia pojęciowego”, czyli sytuacji gdy jedna ze stron ma o wiele szersze wyobrażenie o tym które obszary działalności państwa stanowią teatr działań wojennych. Tym samym o ile my możemy przedsięwziąć pewne kroki (np. zmienić ustrój „niepokornej” prowincji, zwiększyć obecność wojskową aby 'przywrócić porządek’ oraz stworzyć zachęty dla lojalnej ludności hinduskiej (czyli wyznawców hinduizmu) do osiedlania się na tym terenie, wszystko z myślą o stopniowym przekształcaniu lokalnej demografii i układu sił) i postrzegać je jako wpisujące się w zwyczajną rywalizację w czasach pokoju, nasz przeciwnik (z jego o wiele szerszą definicją konfliktu) interpretuje te działania jako akt wojny i zostaje, we własnym mniemaniu, zmuszony aby odpowiednio zareagować.

Innymi słowy, władze ChRL zmierzyły rząd Modiego własną miarą i wysnuły wniosek, że Indie również rozszerzyły swoją definicję działań stricte wojennych. Tym samym, ukrywając swoje prawdziwe intencje, planują doprowadzić do zniwelowania asymetrii siły w tym spornym regionie i zakwestionowania integralności terytorialnej Chin.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Po postawieniu takiej diagnozy, Chiny zaczekały z odpowiedzią aż ich przeciwnik będzie osłabiony (w tym przypadku, całkowicie pochłonięty walką z koronawirusem). Podobnie jak w 1962 r. użyto zagrania z elementarza cesarskich sztabowców sprzed ponad tysiąca lat. W maju Państwo Środka zaczęło przerzucać do Aksai Chin tysiące żołnierzy oraz ciężki sprzęt. Następnie chińskie oddziały zaczęły sprawdzać jak daleko mogą sie posunąć. Zorganizowano patrole, które przekraczały linie rzeczywistej kontroli. Następnie doszło do rozłożenia wojskowego namiotu przez chińskich żołnierzy w dolinie rzeki Galwan (po stronie indyjskiej). Chiny odmówiły jego usunięcia, w związku z czym wojsko indyjskie podpaliło tę konstrukcję. Po czym strony zaczęły obrzucać się kamieniami. Następnego dnia doszło do brutalnego ataku sił chińskich na stacjonującą w Ladakhu jednostkę armii indyjskiej. Po tej ofensywie, Chińczycy się wycofali i podjęli rokowania z przedstawicielami armii indyjskiej.

Rząd indyjski ma teraz ograniczone pole manewru jeżeli chodzi o Ladakh – musi zaakceptować nowe status quo albo próbować odsunąć wojsko chińskie od granicy (co wiązałoby się z wielkim kosztem). Obie strony mają do siebie ograniczone zaufanie. Bez wątpienia Indie były zaskoczone gwałtowną reakcją Chin. Rząd Modiego działał, w swoim mniemaniu, na płaszczyźnie polityki wewnętrznej i rywalizacji z Pakistanem. Nie przewidział, że Chiny zinterpretują te działalania jako wejście na ścieżkę wojenną i tym samym zostaną sprowokowane do odpowiedzi.

Z perspektywy indyjskiej, taki obrót spraw jest tym bardziej niespodziewany, iż przez ostatnie kilka lat Narendra Modi włożył wiele wysiłku w poprawę i zacieśnienie stosunków z Chinami oraz zbudowanie serdecznych relacji z Xi Jinpingiem. W 2018 roku odbył się szczyt obu przywódców w mieście Wuhan (teraz słynnym z zupełnie innej przyczyny) a rok później doszło do rewizyty w Mahabalipuram w stanie Tamilnadu. Indie były bardzo ostrożne, aby nie wykonać żadnego gestu, który w Pekinie mógłby zostać odczytany jako deklaracja przystąpienia do jakiejkolwiek anty-chińskiej koalicji. Teraz, według Indii, Chiny sprzeniewierzyły się temu duchowi współpracy.

Z drugiej strony, Chiny zdawały się mieć podejście bardziej cyniczne. Dla ChRL spotkania na szczycie (do których doszło z inicjatywy Delhi) były zasłoną dymną maskującą prawdziwe intencje Indii – kraju, który się ich obawia i oficjalnie deklaruje przyjaźń a jednocześnie chce być równorzędnym graczem i przeciwstawić się chińskiej dominacji w basenie Oceanu Indyjskiego oraz na Morzu Południowochińskim.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Co dalej?

Chiny prawdopodobnie pójdą za ciosem i zintensyfikuja współpracę z Pakistanem (którego program nuklearny de facto od wielu lat finansują). Będą tym samym kontynuować politykę „perłowego łańcucha” czyli okrążania Indii poprzez dalsze zwiększanie obecności gospodarczej na Sri Lance, w Myanmarze, Bangladeszu i Nepalu. Pakistan stanie sie jeszcze bardziej uzależniony od Pekinu – dotychczas ChRL zainwestował ponad 60 miliardów dolarów w infrastrukturę w Pakistanie (w tym w port w Gwadarze nad Morzem Arabskim) w ramach Chinsko-Pakistańskiego Korytarza Gospodarczego (z ang. CPEC), który jest częścią projektu Jednego Pasa, Jednej Drogi. To da Chinom asumpt do większej ingerencji w konflikt indyjsko-pakistański o Kaszmir (tym bardziej że strategiczna Autostrada Karakorum łącząca Gwadar z ChRL przebiega właśnie przez ten region).

Jak zareagują Indie w sytuacji gdy nadal istnieje tak poważna asymetria siły obu stron a chińska gospodarka jest cały czas cztery razy większa od indyjskiej?

Jest wiele przesłanek wskazujących na to, że rząd Modiego nie będzie już kontynuować polityki „stania w rozkroku”. Opinia publiczna w kraju wywiera bardzo silną presję na rząd, aby otwarcie przeciwstawił się Chinom. Co zresztа nie powinno dziwić w kontekście tego, że BJP (formacja rządząca premiera Modiego) ponownie zwyciężyła w zeszłorocznych wyborach głównie dzięki okazaniu swojej mocy i obronieniu 'godności’ Indii w starciu z Pakistanem w Kaszmirze.

Tym samym prawdopodobnym jest, że Indie zaczną zacieśniać stosunki gospodarcze (np. w technologii 5G) i militarne (zamówienia ciężkiego sprzętu) z USA i wykażą się większą inicjatywą w ramach „Kwadrygi” – ciała mającego animować współpracę w dziedzinie dyplomacji i bezpieczeństwa (w tym wspólne ćwiczenia marynarek wojennych) między Japonią, Stanami Zjednoczonymi, Australią i Indiami. Według wielu ekspertów indyjskich, szczególnie intensyfikacja działań w trójkącie Japonia-Indie-Australia (mających za cel powstrzymanie ekspansji morskiej Chin) wydaje się być nieunikniona.

Czas pokaże czy Indie opowiedzą się jednoznacznie po stronie USA w amerykańsko-chińskiej wojnie handlowej. Takie przetasowanie niewątpliwie zmusiłoby Chiny do kolejnej zdecydowanej reakcji. Natomiast, biorąc pod uwagę sposób w jaki władze ChRL podejmują decyzje strategiczne i w jakim horyzoncie czasowym operują (widząc ciągłość pomiędzy swoim 'czerwonym imperium’ i starożytnym cesarstwem) można z dużym przekonaniem stwierdzić, że obecny konflikt indyjsko-

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

chiński nie doprowadzi na szczęście do spełnienia się przepowiedni Alberta Einsteina.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].